

Jesienna konferencja scalania sióstr



Warszawa
18-19 listopada 2023

PROGRAM

Godzina		Miejsce
PIĄTEK 17 listopada 2023		
	Przyjazd sióstr Rozmieszczenie w pokojach	ul. Puzonistów 4
od 18:00	Kolacja będzie dostępna na ul. Puzonistów 4	ul. Puzonistów 4
SOBOTA 18 listopada 2023		
8:00	Śniadanie (dla mieszkających na ul. Puzonistów, ul. Klarncistów oraz wszystkich, którzy zgłosili taką chęć podczas rejestracji)	ul. Puzonistów 4
9:30	Modlitwa i śpiew (30 min)	ul. Farbiarska 71
10:00	Poselstwo 1 i społeczność (1h 45 min)	ul. Farbiarska 71
11:45	Przerwa (przejście na Puzonistów)	ul. Puzonistów 4
12:30	Obiad , odpoczynek i czas na spacer	ul. Puzonistów 4
14:30	Poselstwo 2 i społeczność (2h)	ul. Farbiarska 71
16:30	Przerwa (30 min)	ul. Farbiarska 71
17:00	Społeczność (1h 15 min)	ul. Farbiarska 71
18:15	Przejsie na ul. Puzonistów	ul. Puzonistów 4
18:45	Kolacja	ul. Puzonistów 4
DZIEŃ PAŃSKI 19 listopada 2023		
7:30	Śniadanie	ul. Puzonistów 4
9:00	Modlitwa i śpiew (15 min)	ul. Farbiarska 71
9:15	Poselstwo 3 i społeczność (1h 30 min)	ul. Farbiarska 71
11:00	Stół Pański i spotkanie prorokowania	ul. Farbiarska 71
13:30	Wspólny obiad ze świętymi z Warszawy	ul. Puzonistów 4

Drugi List Piotra 1:19

I mamy prorockie słowo *uczynione* mocniejszym, i dobrze czynicie, zważając na nie jak na lampę, która świeci w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta, a gwiazda poranna nie wzejdzie w waszych sercach.

Księga Objawienia 22:16

Ja, Jezus, posłałem swego anioła, aby zaświadczyć wam to *wszystko* dla kościołów. Ja jestem Korzeniem i Potomkiem Dawida, jasną gwiazdą poranną.

2 List do Koryntian 4:10-12

¹⁰ Zawsze noszący w ciele uśmiercanie Jezusa, aby też życie Jezusa przejawiało się w naszym ciele. ¹¹ Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, jesteśmy wydawani na śmierć ze względu na Jezusa, aby też życie Jezusa przejawiało się w naszym śmiertelnym *upadłym* ciele. ¹² Tak więc śmierć działa w nas, ale życie w was.

List do Kolosan 1:24

Teraz raduję się w moich cierpieniach, *jakie znoszę* ze względu na was, i ze swej strony uzupełniam w moim ciele to, czego brakuje z ucisków Chrystusa, dla Jego Ciała, którym jest kościół,

Ewangelia Jana 10:10b

(...) Ja przyszedłem, aby miały życie i miały je w obfitości.

Jutrzenko ma

1. Jutrzenko ma, wstań zanim dzień zabłyśnie,
nadziejo, światło, drogo, Panie świeć!
Korzeniem i owocem Tyś Dawida
Jaśniejiesz, aż nastanie pełny dzień.

Jutrzenko ma wejdź wśród tajemnej ciszy,
Przeniknij mrok i ten ciemności wiek!
Sprawiedliwości Słońce zaświeć w chwale!
Przyjdź Królu nasz! Wprowadź chwalebny dzień!

2. Jutrzenko ma, wznosząca się przed świtem,
Jasna i czysta nasz rozświecasz mrok;
Kochamy Cię, czekamy na Twe przyjście,
A Ty rozjaśniasz skrycie naszą noc

3. Jutrzenko ma, wytryśnij z mego serca
– Zważamy na prorockie słowo Twe;
Jak lampa jasno świeć na odstępstw ciemność,
Aż przyjdzie ranek już na ziemię tę.

4. Jutrzenko ukaż się Twym szukającym!
Czekamy w ciemnym dniu na powrót Twój,
Tęsknimy za Twą skrytą obecnością;
Pragniemy - bądź Nagrodą naszą już.

Razem winny krzew rozważmy

1. Razem winny krzew rozważmy,
Z jego życia uczmy się:
Jak wyrasta on w cierpieniu
I w warunkach srogich trwa,
Jak nie przypomina kwiecia,
Co nieokiełznane jest
Na pustyni, rosnąc dziko
Kwitnie tak, jak samo chce.

2. Lecz kwitnienie winorośli
Pozbawione chwały jest,
Jego wyraz nader skromy,
Niepozorny zdaje się.
Zaraz potem, jak zakwitły
Kwiat przekształca w owoc się –
Nie zachwyca swoim pięknem,
Ani okazały jest.

3. Do palika przytwierdzony,
Swą swobodę traci krzew;
Ma gałęzie przywiązane,
Kiedy rozrastają się.
Ze skalistej gleby czerpie
Pożywienie – rośnie w niej
I nie może sam wybierać
Lub trudnościom mówić: nie.

4. Jakże piękna jego zielen
Wiosną, gdy rozrasta się –
To energia życia daje
Krzewu pędem rozwój ten.
Aż gałązek młodych pełen,
Które wokół wiją się,
Sięgnąć chcą błękitu nieba,
Wiatrem upajają się.

5. Lecz gospodarz winorośli
Bez litości dla niej jest.
Tak odziera ją z jej dumy
Jego kilka sprawnych cięć.
Delikatność go nie wzrusza,
Nóż i nożyc ostrze, więc
Poodcina te gałązki,
Których nadmiar ma ten krzew.

6. W czasie straty i ruiny
Czy ma za złe szkodę tę?
Nie. Oddaje się wręcz bardziej
Temu, który rani ją,
Rękom, które odzierają
Z jej urody, z pędów ją,
By nie zmarnotrawić życia,
Lecz owocu wydać moc.

7. Stają się zdrewniałe, twarde
Pokrwawione pędy te,
By gałęzie pozostałe
Kiść owocu mogły nieść.
Potem pod palącym słońcem
Liście schną, by owoc mógł
Dojrzeć w pełni i był gotów,
Gdy nastanie jego zbiór.

8. Pod ciężarem się ugina –
Owoc tak obciążył ją.
To trud wzrostu przez cierpienia,
Przycinania każdy cios.
Owoc już dojrzały w pełni
Pocieszeniem krzewu jest,
Lecz nastaną wkrótce zbiory
I pociecha skończy się.

9. Ręce zbiorą, stopy zdepczą
To, czym jest bogaty krzew,
A z czerwonej prasy – tłoczni
Rzeka wina spłynie wnet.
Cały dzień, krwisto-czerwony
Bez domieszek, przepływ trwa;
Słodko i swobodnie tryska,
Ziemi radość niosąc tak.

10. Wygląd winnej latorośli
Smutny i żalorny jest.
Gdy oddała wszystko, wchodzi
W niezbadanej nocy cień.
Nikt nie oferuje zwrotu
Kosztów wina, pijąc je,
Lecz odziera jeszcze bardziej,
Aż zostaje nagi pień.

11. Jednak wino całą zimę
Rozwesela, grzeje w czas
Tych, co trzęsą się od chłodu,
Których trosk przytłacza głąz,
Lecz na zewnątrz w samotności
Winny krzew, gdzie mróz i śnieg
Stoi wszystko wytrzymując –
Czy to do pojęcia jest?

12. Kiedy zima już przeminie,
Znów przygotowania czas,
Aby wydać owoc – wkrótce
Rosnąć i pączkować ma.
Bez szemrania, skarg, narzekań
Na surowość zimy złej;
Lub z uwagi na cierpienie
Pragnąc ofiarować mniej.

13. Oddychając czystym niebem
Swe ramiona wznosi tam;
Nie zajmują jej uczucia
Ziemskie i skalane tak.
Przed ofiarą się uśmiecha
I choć miłość przytnie znów,
Cios ten przyjmie, jakby nigdy
Jej nie dotknął taki ból.

14. A z gałązek winorośli
Płynie wino, krew i sok.
Czy z powodu cierpień, straty,
Zubożeje krzewu wzrost?
Ci, co piją i wędrowcy
Pijąc z niej, weselą się;
Z przyjemności, którą mają,
Czy bogatsi stają się?

15. Nie przez zysk mierzymy życie,
Lecz przez poniesienie strat.
Nie to, ile wypiliśmy,
Lecz rozlania wina akt.
To w ofierze poniesionej
Tkwi miłości siła, więc
Ten, kto więcej ma cierpienia,
Ma też czym podzielić się.

16. Tego, kto się nie oszczędza
Może prędzej zdobyć Bóg
Kto najbardziej rani siebie,
Może innych koić ból.
Kto się wzdyga przed cierpieniem,
Jest jak pusto brzmiąca miedź.
Nie oszczędzaj swego życia,
Aby radość zawsze mieć.

Pozwól kochać bez odwzajemnienia

Pozwól kochać bez odwzajemnienia,
Spraw bym służył bez docenienia,
Bym pracował, nie licząc na pamięć,
Umiał cierpieć, nie mając uznania.

Daj nalewać wino, nie pijąc
I chleb łamać, nie biorąc kęsa;
Niech me życie błogosławi innych,
Siebie tracę, by ich pocieszać.

Ja nad sobą się nie użalam
I nie chodzi mi o swoją chwałę;
Gotów jestem znosić samotność,
Odrzucenie, złe traktowanie.

Krwia i łzami cenę korony spłacić chcę;
Stratę umieć na tym pielgrzymim szlaku znieść,
Bo tak, Panie, Ty, gdyś na ziemi był,
Prowadziłeś wśród ludzi życie swe;
Znosząc stratę, by dać swój pokój tym,
Co do Ciebie tu przybliżali się.

Skąd wiedzieć mam, ile dni przede mną jest
Na ścieżce tej bez odwrotu wiedziesz mnie;
Naucz, Panie, mnie, boś mym wzorem jest,
Cierpieć krzywdę, nie obrażając się,
Abyś sam Ty w ciemnym i żmudnym dniu
Otarł moje przelane skrycie łzy;
Pociesz mnie Ty sam, użyj życie me,
By dla innych radością stało się.

**DZIEŁA ZEBRANE WITNESSA LEE,
ROK 1978, TOM 1**

SPOŁECZNOŚĆ Z USŁUGUJĄCYMI

Rozdział siódmy

Znać zmartwychwstałe życie

*Nietrudno jest umrzeć z Chrystusem,
Gdy znamy Jego zmartwychwstałe życie;
Nietrudno jest dzielić z Nim Jego cierpienia,
Gdy nasze serce przepełnia radość.
On w swojej mocy zmartwychwstania
Przyszedeł, by we mnie zamieszkać,
A moje serce z radością podąża
Na samą Kalwarię.*

A.B. Simpson (*Hymns*, #481)

Hymn ten, a zwłaszcza jego druga zwrotka przytoczona powyżej, to najlepszy hymn, jaki powstał wśród duchowych przywódców w Stanach Zjednoczonych. Mało kto jednak go docenia. Słyszałem, że śpiewnik Związku Chrześcijan i Misjonarzy [Christian and Missionary Alliance — przyp. tłum.] nie zawiera już tego cennego hymnu autorstwa A.B. Simpsona. Jeśli zajrzycie do indeksu autorów, znajdującego się na końcu naszego śpiewnika, zobaczycie, że zawiera on ponad trzydzieści hymnów tego autora.

To wspaniale, że pięćdziesiąt lat temu w Chinach pewien młody człowiek dostrzegł skarb kryjący się w tych hymnach. To

właśnie brat Nee jako pierwszy te hymny wyszukał i wykonał znakomitą pracę, tłumacząc je na język chiński. Powiedziałbym wręcz, że ich chińskie tłumaczenie jest bardziej poetyckie niż angielski oryginał; chińskie rymy są znacznie lepsze od angielskich.

Do wielu z tych hymnów melodię skomponowała córka A.B. Simpsona. On pisał hymn, ona zaś komponowała do niego melodię. Osobiście nie śpiewam zbyt dobrze, ale naprawdę bardzo lubię ten hymn.

Nie każdy docenia wartość takich hymnów. Brat Nee przetłumaczył też inny z hymnów A.B. Simpsona, który również bardzo lubię. To hymn „Panie, tchnij swojego Ducha” (Hymn #109). Opublikowaliśmy go w 1963 roku. Pewien brat, który przez dwadzieścia pięć lat był kaznodzieją w Ruchu braterskim, przyszedł kiedyś do mnie bardzo poddenerwowany i zaprotestował: „Bracie Lee, co to za hymn? Tylko wdycham, wdycham, wdycham...!”. Nic nie odpowiedziałem. Po niespełna sześciu latach ów brat powiedział do mnie: „Bracie Lee, najlepszy hymn w naszym śpiewniku to ten o wdychaniu!”. Jak to się stało, że nastąpiła u niego taka zmiana smaku. Wszystko zależy od naszego docenienia, a ono z kolei — od naszej świadomości. Jeśli zajrzycie do przeróżnych śpiewników denominacyjnych, trudno wam będzie znaleźć hymn podobny do któregoś z tych dwóch, ponieważ chrześcijanom brakuje docenienia tych kwestii i nie interesują ich one; nie prowadzą oni takiego życia. Wskazuje to, że jeśli chodzi o kwestię tego, iż Pan Jezus jest dla nas życiem, dzisiejsze chrześcijaństwo w znacznym stopniu zboczyło z właściwej drogi. Dlatego chrześcijanom takie hymny po prostu nie smakują.

Moje brzemie dotyczy właśnie tego, że Pan jest dla nas życiem. Modłę się, aby stało się ono także waszym brzemieniem. Bez takiego życia Pańskie odzyskiwanie jest pozbawione treści; niezależnie od tego, co mówimy, jest ono jedynie pustą formą. Co jest cennego w tej zwrotce, zaczynającej się od słów: „Nietrudno jest umrzeć z Chrystusem”? O ile wiemy, A.B. Simpson prawdopodobnie

jako pierwszy w historii kościoła zagłębił się w List do Filipian 3:10. Kto może powiedzieć, że nietrudno jest umrzeć? Przypomnijcie sobie wszystkie książki, jakie kiedykolwiek przeczytaliście. Czy ktoś kiedykolwiek powiedział coś takiego? Kto mógłby coś takiego powiedzieć? Dlaczego nietrudno jest umrzeć? Ponieważ znamy Pańskie zmartwychwstałe życie. Nietrudno jest umrzeć, ponieważ radujemy się życiem zmartwychwstania i je sobie uświadamiamy.

To zmartwychwstałe życie znajdowało się w Jezusie. Gdy ujawnił się On światu i zaczął usługiwać, pierwszą rzeczą, jaką zrobił, było przyjęcie chrztu. Jego śmierć na krzyżu także była chrztem. Gdy matka synów Zebedeusza przysłała do Pana, by zadbać o wysoką pozycję dla swoich synów, Pan zapytał, czy mogą oni wypić kielich, który On miał pić, i być ochrzczeni chrztem, którym On miał zostać ochrzczony? (Mt 20:20–23). Chrztem tym było Pańskie ukrzyżowanie. Na początku swojej posługi Pan został ochrzczony wodą, natomiast na samym jej końcu — poprzez ukrzyżowanie. Był w stanie przejść przez te dwa chrzty, ponieważ miał w sobie życie zmartwychwstania.

A.B. Simpson z pewnością coś w tej kwestii zobaczył. Można go uznać za jednego z najbardziej duchowych braci w chrześcijańskiej historii tego kraju.

*Nietrudno jest dzielić z Nim Jego cierpienia,
Gdy nasze serce przepelnia radość.*

Radość, o której tu mowa, także pochodzi z życia zmartwychwstania. Wielu nauczycieli wskazuje, że List do Filipian to księga o radości, radowaniu się. Gdzie znajdował się Paweł, gdy się tak radował? W więzieniu. Czy to nie jest niesamowite, że ktoś, kto znajdował się w więzieniu, mógł napisać taki List, w którym mówi, że się raduje, i zachęca adresatów swego listu, by i oni się radowali? Był w stanie się radować z powodu mocy zmartwychwstania, która

znajdowała się w jego wnętrzu. Ten hymn jest niezwykle cenny. Jego refren brzmi:

*Na samą Kalwarię,
Na którą poszedł za mnie mój Zbawiciel;
Pomóż mi, Panie, wejść wraz z Tobą
Na samą Kalwarię.*

Oto prawdziwe doświadczenie Chrystusa; wszyscy bardzo go potrzebujemy. W pierwszej kolejności zależy ono od znakomitości poznania Chrystusa, objawienia obejmującego wizję. Następnie musimy na to odpowiedzieć, tego poszukiwać, abyśmy zyskali Chrystusa i byli w Nim znalezieni.

Oczekuję od was siostry, że zbierzecie się w małych grupkach, od trzech do sześciu sióstr, by mieć na ten temat społeczność i modlić się nie tylko o was same, lecz także o całe odzyskiwanie. Niech Pan wprowadzi całe swoje odzyskiwanie w takie poszukiwanie, wizję i zyskiwanie. Te poselstwa nie są po to, by odstawić je na półkę. Tak musi wyglądać nasze codzienne życie. Siostry, podejmijcie to brzemień; to niezwykle kluczowa kwestia. Jeśli ujrzyście tę wizję, z początku będziecie szczęśliwe, w końcu jednak, wasze serce przepełni ból, nie tylko w odniesieniu do innych, lecz także do was samych.

Dziś rano podczas modlitwy powiedziałem do Pana: „Panie, przez lata sądziłem, że mamy czuć i się modlić — o czym nam powiedziałeś — z powodu szatana albo jakiegoś nękającego grzechu. Nigdy nie myślałem, że mamy to robić, ponieważ nie trwamy w Chrystusie”. Musimy czuć i modlić się z powodu naszego upadłego ciała. Jak łatwo jest żyć swoim naturalnym życiem, a nie życiem zmartwychwstania! Dlatego właśnie w Liście do Filipian 2:12 Paweł mówi o bojaźni i drżeniu. Jeśli zobaczymy, czego Pan pragnie, będziemy odczuwali bojaźń i będziemy drżeli, nie jedynie z powodu szatana, świata i grzechu, lecz jeszcze bardziej z powodu naszego

upadłego ciała, naszego „ja”. Nieświadomie i mimo woli żyjemy w swoim „ja”, w upadłym ciele. Widzimy i czynimy wszystko według naszego upadłego ciała, a nie w Chrystusie.

Musimy modlić się, odczuwać bojaźń i drżeć. Jeśli jesteśmy w stanie wyczuć ducha, jakiego miał Paweł, gdy pisał ten List, zdamy sobie sprawę z tego, że podchodził on do tego bardzo poważnie. Zwróćcie uwagę na kilka kluczowych wyrażen i zwrotów, w których Paweł posłużył się dość zdecydowanymi słowami: „Dla mnie bowiem, żyć to Chrystus” (1:21), „Chrystus będzie powiększony w moim ciele” (w. 20), „strzeżcie się psów” (3:2), „znakomitość poznania Chrystusa Jezusa” (w. 8), „moc Jego zmartwychwstania” (w. 10), „społeczność Jego cierpień” (w. 10). Choć słowa te wybrzmiewają bardzo zdecydowanie, to gdy je czytamy, nie robią na nas zbytniego wrażenia. Jesteśmy wobec nich obojętni. A zatem musimy się modlić, aby Pan pobudził nasze zainteresowanie, abyśmy odtąd interesowali się tylko tym jednym. W ten weekend rozważymy to, jak Paweł podkreślał „to jedno”; na chwilę obecną jednak musimy modlić się o to, abyśmy zarówno my, jak i inni zagłębili się w to i podeszli do tego z powagą.

30 maja 1978 r.

© *Living Stream Ministry*

**DZIEŁA ZEBRANE WITNESSA LEE,
ROK 1978, TOM 1**

SPOŁECZNOŚĆ Z USŁUGUJĄCYMI

Rozdział dziesiąty

Umierać, aby żyć

Pytanie: *Wspomniałeś Bracie, że są dwa rodzaje cierpień. Czy oprócz nich są jeszcze jakieś inne?*

Odpowiedź: Cierpienia Pana Jezusa były dwojakiego rodzaju. Pierwszym z nich było cierpienie na krzyżu w celu dokonania odkupienia. Pan podczas swego ziemskiego życia nie nosił naszych grzechów. Ściśle rzecz ujmując, to odkupieńcze cierpienie trwało tylko przez trzy godziny, gdy Pan wisiał na krzyżu i gdy zapadła ciemność. To właśnie wtedy został On uczyniony grzechem dla nas i, jak mówi pięćdziesiąty trzeci rozdział Księgi Izajasza, Bóg Go odrzucił. Przez całe Jego ziemskie życie Ojciec nieustannie z Nim był. Tylko wtedy, w ciągu tych trzech godzin, gdy wisiał na krzyżu i niósł na sobie nasze grzechy, i został dla nas uczyniony grzechem, zawołał: „Boże mój, Boże mój, dlaczego Mnie opuściłeś?” (Mt 27:46). Cierpiał wówczas bezgranicznie i Bóg osądził Go oraz potępił jako jedynego grzesznika. Jego największym cierpieniem było to, że Bóg Go opuścił. Na tym polegało odkupieńcze cierpienie Chrystusa.

Drugim rodzajem Jego cierpień były cierpienia związane z utworzeniem kościoła, uwolnieniem swego boskiego życia i udzieleniem go nam, byśmy stali się Jego Ciałem. Cierpienia te są także naszym udziałem; jeśli tak nie jest, oznacza to, że nie jesteśmy wierni. W swoich odkupieńczych cierpieniach Pan był sam; jeśli powiemy, że mieliśmy w tych cierpieniach udział, zbluźnimy. Paweł mówi w Liście do Kolosan 1:24, że uzupełnia w swoim ciele to, czego

brakuje z ucisków Chrystusa, dla Jego Ciała. Ciało nie było wówczas zbudowane, dlatego potrzeba było takich cierpień. Innym odniesieniem do tego rodzaju cierpień, w których możemy mieć udział, były męki Pawła, których apostoł doświadczał „aż Chrystus zostanie w was uformowany” (Ga 4:19).

W naszym przypadku istnieją tylko dwa rodzaje cierpień. Pierwszym, jak właśnie wspomnieliśmy, są cierpienia, które znosimy ze względu na Ciało. Drugi to cierpienia będące wynikiem naszych błędów czy też naturalnych wydarzeń. Nie służą one utworzeniu Ciała; nawet ludzie światowi cierpią w ten sposób. Jeśli zdarza się trzęsienie ziemi albo jest zbyt gorąco, każdy, bez względu na to czy jest chrześcijaninem, czy nie, każde żywe stworzenie, cierpi. Jest to cierpienie naturalne.

Pozwólcie, że powiem kilka słów na temat sedna poprzednich poselstw. Na podstawie świadectw wygłoszonych po wczorajszym poselstwie, odnoszę wrażenie, że święci nie zrozumieli, o co dokładnie chodziło. [Zob. rozdz. 22 sekcji *Doświadczać Chrystusa* w tym tomie — przyp. red.]. Nie sądzicie, że Pan, chce, byćście z Nim coś „współpilutowali”. Nie! On chce, byćście umarli, a nie robili coś dla Niego. To ślepe chrześcijaństwo, zaślepiająca religia, mówi ludziom, by służyli Panu. W swojej ekonomii Bóg zarządził, byśmy umarli.

Bóg pragnie też, byśmy przez Niego żyli. Nie mówię: żyli dla Niego, choć taki zwrot pojawia się w Biblii. Musimy umrzeć, byśmy mogli przez Niego żyć. Oto dwie podstawowe kwestie, jakie omówiliśmy podczas dwóch poprzednich poselstw. Musimy ujrzyć to dzięki objawieniu. Jeśli zaledwie poznamy doktrynę na ten temat, nic nam to nie pomoże. Światło, które przychodzi z objawieniem, was zabije; to nóż, który was uśmierci, gwoźdź, który przybije was do krzyża.

W przeszłości niektórzy ujrzeli to światło, że Bóg nie chce, byśmy cokolwiek dla Niego robili, wskutek czego zaczęli odczuwać

bojaźń i drżenie. Być może pamiętacie historię człowieka, który podczas kazania George’a Whitefielda na temat piekła był tak przerażony tym, co usłyszał, że wstał z miejsca i złapał się za filar, gdyż bał się, że za chwilę wpadnie do piekła. To ilustracja tego, czego może dokonać objawienie w przeciwieństwie do samej doktryny. Żył kiedyś brat, który nazywał się Tauler; zobaczył on, że Bóg całkowicie odrzuca to, co robi dla Niego człowiek, że to, co człowiek ma najlepszego, jest bluźnierstwem i ohydą. Gdy Tauler to zobaczył, wprowało go to w drżenie. Światło to wpłynęło na resztę jego życia.

Nieważne, ile razy słyszeliśmy jakąś doktrynę czy jak dobrze ją znamy; i tak robimy wszystko przez samych siebie. Wciąż wydaje się nam, że możemy uczynić coś dla Pana albo że inni mogą coś dla Niego uczynić. Taka myśl to bluźnierstwo, ohyda. Nikt nie może wejść do Miejsca Świętego, jeśli wpierw nie przejdzie przez ołtarz. Ktokolwiek przechodzi obok ołtarza, musi zostać na nim złożony. Pan Jezus powiedział, że w oddzieleniu od Niego nic nie możemy uczynić. Naszym zdaniem jesteśmy w stanie głosić ewangelię i paść innych. Tymczasem wszystko, co robimy się nie liczy; przeciwnie, to rodzaj buntu. Bóg pragnie, byśmy po prostu przez Niego żyli. Gałązki nie robą nic w oddzieleniu od krzewu winnego; trwając w krzewie, żyją przez życie tego krzewu i wyrażają wyłącznie to życie. Bracia i siostry, jeśli to ujrzymy, będziemy żalowali czy też nawrócimy się z wielu rzeczy, które uczyniliśmy bez Pana jako swego życia. To bardzo podstawowa rzecz, którą musimy ujrzyć.

Tylko w tym stuleciu opublikowano mnóstwo książek na temat naszego współukrzyżowania z Chrystusem. Jak wspomniałem wczoraj, istniało powierzchowne przekonanie o tym, że sami siebie musimy ukrzyżować. To brat Nee na Dalekim Wschodzie jako pierwszy wskazał, że nie możemy ukrzyżować samych siebie, że już zostaliśmy ukrzyżowani. Pomogły mu w tym pisma A.B. Simpsona. Czterdzieści trzy lata temu, w latach 1934–35, nieraz słyszałem, jak brat Nee stanowczo przemawiał na temat tego, jak ważne jest poczytywanie siebie za umarłych. Jednak po jakimś czasie on, jak również my, uświadomiliśmy sobie, że nawet to jest naszym

działaniem. Po roku 1937 brat Nee zaczął mówić, że rozdział szósty Listu do Rzymian nie może stać się naszym doświadczeniem, dopóki nie znajdziemy się w rozdziale ósmym tego Listu, czyli że prawdziwe doświadczenie ukrzyżowania Chrystusa znajduje się w Duchu. W oddzieleniu od Ducha poczytywanie siebie za umarłych nie działa. Jeśli jednak jesteśmy w Duchu, śmierć Chrystusa staje się naszym działaniem.

Doktrynalnie rzecz ujmując, zobaczyliśmy na ten temat trzy wersety:

(1) List do Galatów 5:24 — „Lecz ci, którzy są Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali upadłe ciało z jego namiętnościami i pożądaniem”. Działanie leży po naszej stronie: ukrzyżowaliśmy nie samych siebie, lecz upadłe ciało z jego namiętnościami i pożądaniem.

(2) List do Rzymian 8:13 — „przez Ducha uśmiercacie praktyki ciała”. Tu ponownie, działanie leży po naszej stronie: to my uśmiercamy.

(3) Ewangelia Mateusza 16:24 — „niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech idzie za Mną”. Ponownie, to my musimy zaprzeć się samych siebie.

Pewnie zaprotestujecie i powiecie, że nie jesteśmy w stanie uczynić tych trzech rzeczy. Zwróćcie uwagę na kontekst pierwszego z powyższych wersetów. Zaraz po nim mamy List do Galatów 5:25: „Jeśli żyjemy przez Ducha, przez Ducha też postępujemy”. Krzyżujemy upadłe ciało przez Ducha. Gdy żyjemy przez Ducha, krzyżujemy upadłe ciało. Dalej, drugi z powyższych wersetów, List do Rzymian 8:13, wyraźnie mówi, że to subiektywne ukrzyżowanie dokonuje się przez Ducha. Trzeci z wersetów każe nam iść za Chrystusem. Gdzie jest Chrystus? W naszym duchu. Zapieramy się samych siebie idąc za Tym, który w nas mieszka.

Mówienie o „współpilotowaniu” może być dla nas czynnikiem rozprasającym. Sednem sprawy jest to, że musimy umrzeć i żyć przez Chrystusa. Jeśli umieramy i przez Niego żyjemy, z pewnością ukrzyżowaliśmy upadłe ciało, uśmierciliśmy praktyki ciała i zaparliśmy się samych siebie. Ludzkie słowa tu nie wystarczą. Nie są to nasze działania, lecz współpraca z zamieszkującym w nas Duchem. Podczas gdy umieramy i żyjemy przez Chrystusa, zamieszkujący Duch zabija nasze upadłe ciało, uśmierca jego praktyki i zapiera się naszego „ja”.

Pomocna może się dla nas okazać świadomość, że mamy podwójny status. Jeśli chodzi o status starego człowieka — umarliśmy; jeśli zaś chodzi o status nowego człowieka — żyjemy. Naszym zadaniem jest pozostać przy naszym nowym statusie. „Współpilotowanie” to współpracowanie z tym drugim statusem; nie stosujemy tego określenia do niczego innego. Bóg zarządził, że musimy umrzeć. Co dzień umieramy, aby żyć. Po raz pierwszy spotkałem się z takim zwrotem: „umierać, by żyć” w pismach Jessie Penn-Lewis. Zapożyczyłem go i użyłem jako tytułu wczorajszego poselstwa, gdyż zgadza się on z moim doświadczeniem. [Zob. rozdz. 21 w sekcji *Doświadczając Chrystusa* w tym tomie — przyp. red.]. Możemy żyć wyłącznie dzięki temu, że umieramy. Nie ma innej drogi dla chrześcijańskiego życia, jak droga krzyża. Jeśli nie ma umierania, nie ma życia; oto co Bóg zarządził w swojej ekonomii. Bracia i siostry, nie lubimy umierać. Lubimy być aktywni i przebojowi. To bunt. Nawet gdy głosimy ewangelię, trwamy w buncie, bo nie czyni tego nasza umarła osoba, lecz ta, która jest przebojowa.

Da się znaleźć w historii kościoła nieliczne osoby, którzy uświadomiły sobie, że tylko takie umierające życie jest w stanie dokonać czegokolwiek dla Pańskiego zamysłu. Chrześcijaństwo miało dwadzieścia wieków na to, by doświadczyć mocy Ducha Świętego. Czego udało się dokonać? Praktycznie nic. Rozważcie Stany Zjednoczone, które od roku 1948 stanowią centrum chrześcijaństwa. Ileż wielkich, wspaniałych dzieł realizowano. Ale co

tak naprawdę udało się dla Boga osiągnąć? Chciałbym zadać Billy'emu Grahamowi pytanie: „Bracie, dzięki swoim kampaniom ewangelizacyjnym na całym świecie, miliony zostały przyprowadzone do Pana. Powiedz mi, co Bóg dzięki temu zyskał?”. Jaki wpływ wywarło chrześcijaństwo na Stany Zjednoczone przez te ostatnie trzydzieści czy czterdzieści lat? Znany rosyjski powieściopisarz na wygnaniu, Aleksander Solżenicyn, zwycięzca Nagrody Nobla w 1970 roku, oznajmił, że gardzi Stanami Zjednoczonymi, że kraj ten utracił swoją siłę uderzenia, swą moralność. To prawda. Dzisiaj chrześcijaństwo wydaje się przeżywać rozkwit, ale czy wywiera ono jakikolwiek pozytywny wpływ na amerykańskie społeczeństwo? Jaką korzyść odniósł Pan?

Czy to możliwe, byśmy powtórzyli błędy chrześcijaństwa? Niech Pan zmiłuje się nad nami. Musimy zostać wyratowani od dzisiejszego zdegradowanego chrześcijaństwa i na powrót przyprowadzeni do ukrzyżowanego, zmartwychwstałego Chrystusa. Bóg może dokonać czegoś dla swego zamysłu wyłącznie przez to życie, w żaden inny sposób.

W latach czterdziestych w Szanghaju, o czym może zaświadczyć jedna z obecnych tu siostr, brat Nee doświadczał pogardy ze strony denominacji, które też go prześladowały. Zaledwie garstka misjonarzy nawiązała z nim kontakt. Jak obecna tutaj siostra może to potwierdzić, ich misja i współpracownicy krytykowali ich za to, że poszli do rodowitego Chińczyka. Mówili: „Przybyliśmy tutaj, by tych biednych Chińczyków nauczać i im pomagać. Po co iść do jednego z nich po pomoc?”. Teraz jednak, w roku 1978, widzę Pańską rękę, która wzięła posługę brata Nee w obronę. Poza tą posługą co jeszcze jest dzisiaj wartościowego na ziemi? Mimo to jednak, od roku 1960, czyli odkąd jego książki zaczęły być rozpowszechniane w tym kraju, widać bardzo niewielkie rezultaty. Chrześcijanie mogą twierdzić, że bardzo cenią posługę brata Nee, lecz w swoim docenieniu są bardzo wybiórczy. Biorą tylko to, co im smakuje. Od 1963 roku protestuję przeciwko takiemu

niewłaściwemu przyjmowaniu jego pism. Teraz mogę śmiało powiedzieć, że miałem rację.

Pan chce, byśmy przez Niego żyli. Jest zamieszkującym, wszechzawierającym i wszystko realizującym Duchem w naszym wnętrzu. Jeśli ujrzelіśmy tę wizję, wówczas zanim cokolwiek zrobimy, sprawdzimy, czy zostaliśmy w tym ukrzyżowani i czy jesteśmy dla tego umarli. Jeśli to czynimy, znaczy to, że ujrzelіśmy wizję; w przeciwnym razie jest to dla nas zaledwie doktryną. To nie mała rzecz znać historię i dostrzegać obecnie panującą sytuację. Co wybierzemy? Ja powiedziałbym: „Panie, dzięki Twemu miłosierdziu postanawiam po prostu umrzeć, aby móc przez Ciebie żyć”.

19 czerwca 1978 r.

© *Living Stream Ministry*

